

Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk

Warszawa

Recenzja rozprawy doktorskiej autorstwa mgra Marcina Michniowskiego pt. „Więziennictwo w Lublinie w okresie okupacji niemieckiej (1939 – 1944)”, Wydział Historii i Archeologii, UMCS, Lublin 2023, napisanej pod kierunkiem dr hab. Romana Wysockiego, prof. UMCS.

Współczesna polska historiografia II wojny światowej, przede wszystkim ta, która za cel stawia sobie badanie jej społecznych aspektów, spajanych w różnym stopniu wspólnym mianownikiem jakim była wielowymiarowa przemoc, powoli zaczyna zajmować się tematami dotychczas nieoczywistymi. Szczególne miejsce zajmują wśród nich badania nad Zagładą Żydów, współuczestnictwem Polaków w jej dokonywaniu, różnymi aspektami kolaboracji, przestępczością popolitą (bandytyzm, rabunki), nasileniem się – być może tylko pozornym – społecznych patologii (alkoholizm, narkomania), powojenną traumą czy genderowym wymiarem wojny itp. itd<sup>1</sup>. Jednocześnie od lat rozwijają się badania dotyczące szeroko rozumianej tematyki obozowej. W zasadzie można mówić o istnieniu odrębnej dyscypliny naukowej. Pierwsze prace, zarówno w polskiej jak i obcojęzycznej literaturze naukowej (historycznej, socjologicznej, prawnej etc.), pojawiały się tuż po tym, kiedy pierwsi więźniowie zaczęli opuszczać tereny wyzwolanych obozów. Przystawała również w ogromnym tempie liczba wywołanych, gromadzonych i publikowanych ego-dokumentów. Symbolem wagi, jaką przykładano do zrozumienia fenomenu obozów koncentracyjnych i/lub zagłady, pozostają setki (o ile nie tysiące) publikacji książkowych i artykułów ukazujących się nie tylko w specjalnie w tym celu powoływanych periodykach<sup>2</sup>.

Mnogość podejmowanych w nich tematów oraz liczba wydawnictw pozwalały sądzić, że szeroko rozumiana tematyka obozowa powoli zaczyna wyczerpywać swoje możliwości. Nic bardziej mylnego. Dość wspomnieć w tym miejscu kilka monografii, których autorami nie zawsze bywają zawodowi historycy, udowadniających, że ten teren badawczy nadal pozostawia wiele możliwości interpretacyjnych. Mam tu na myśli reportaże historyczne i/lub prace naukowe poświęcone modzie obozowej, przymusowej lub dobrowolnej pracy seksualnej więźniarek, grupom więźniów dotychczas pomijanych (np. homoseksualiści), architekturze obozowej, służbie kobiet w

<sup>1</sup> K. Person, *Policjanci. Wizerunek Żydowskiej Służby Porządkowej w getcie warszawskim*, Warszawa 2018, B. Engelking, J. Grabowski, „Żydów łamiących prawo należy karać śmiercią!”. „Przestępczość” Żydów w Warszawie 1939 – 1942, Warszawa 2010, *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, pod. red. B. Engelking i J. Grabowskiego, t. 1 – 2, Warszawa 2018, J. Grabowski, *Na posterunku. Udział polskiej policji granatowej i kryminalnej w zagładzie Żydów*, Wołowiec 2020, B. Engelking, *Szanowny Panie Gistapo. Donosy do władz niemieckich w Warszawie i okolicach w latach 1940 – 1941*, Warszawa 2003, S. Piątkowski, *Bandytyzm i inne formy przestępczości kryminalnej na obszarach wiejskich Generalnego Gubernatorstwa w początkach okupacji niemieckiej (październik 1939 – czerwiec 1941 r.)*, w: *Polska pod okupacją 1939 – 1945*, t. 1, red. M. Gałęzowski, Warszawa 2015, *Problemy bandytyzmu w okupowanej Polsce w latach 1939 – 1947*, red. T. Strzembosz, Warszawa 2004, M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944 – 1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków – Warszawa 2012.

<sup>2</sup> Dość wspomnieć o obficie cytowanych w recenzowanej pracy artykułach, które ukazały się w wydawanych od 1965 r. „Zeszytach Majdanka”, nieregularnym roczniku. W 2014 r. ukazał się, jak do tej pory ostatni, numer XXVI. Przypomnieć również w tym miejscu należy ukazujące się od 1957 r. „Zeszyty Oświęcimskie”. W 2023 r. wydany został tom XXXI.

strukturach personelu obozowego czy analizujące pamięć o doświadczeniach obozowych z uwzględnieniem perspektywy genderowej<sup>3</sup>.

Zasadnym więc wydaje się na wstępie pytanie o to, na ile dziś badania tematyki obozowej, bo w gruncie rzeczy tej kwestii dotyczy recenzowana praca<sup>4</sup>, są możliwe bez gotowości i odwagi do podejmowania eksploracji problemów, które jeszcze lub w stopniu niewystarczającym nie zostały przebadane? Nawet wówczas gdy są to tematy trudne, czasem kontrowersyjne (vide praca poświęcona pracy seksualnej), często nieoczywiste (vide praca poświęcona „modzie” obozowej). W tym miejscu pozwolę sobie poczynić jedną, istotną moim zdaniem uwagę. W obliczu tak przytłaczającej liczby prac na temat różnych aspektów funkcjonowania nazistowskiego terroru, w jego jednej z najbrutalniejszych emanacji, jaką były obozy, więzienia czy miejsca izolacji, oczekiwania wobec nowych opracowań wyraźnie rosną. Najciekawszymi stają się te, które są na swój sposób nowatorskie. Czy tak jest w przypadku pracy Pana mgr Marcina Michniowskiego? Odpowiedź na to pytanie postaram się udzielić, w odniesieniu do tematu tego wykładu, pod jego koniec.

Recenzowana praca składa się z wstępu, pięciu rozdziałów oraz zakończenia. Całość poprzedza wykaz skrótów, który zawiera aż 100 pozycji, w tym kilka dość oczywistych (AK, BCh, USA czy RP)<sup>5</sup>. Dysertację kończy spis tabel (10), bibliografia oraz aneks zawierający trzy pozycje: 1. Wykaz stopni w SS i ich odpowiedniki w Wehrmachcie i Wojsku Polskim (po 1934 r.), 2. Uproszczony schemat organizacyjny niemieckiego aparatu terroru w GG oraz 3. Mapę zidentyfikowanych<sup>6</sup> niemieckich miejsc przetrzymywania w Lublinie 1939 – 1945. Warto w tym miejscu dodać, że poza informacją o pochodzeniu mapy, należało dodać źródła, na podstawie których Autor zestawiał listę miejsc. Nie jest bowiem tajemnicą, że informacje o 16 z 19 wymienionych tam instytucji odnaleźć można w monumentalnej pracy „*Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939 – 1945*” (wyd. 1979), która do dziś stanowi ważne kompendium encyklopedyczne dla badaczy tematyki obozowej<sup>7</sup>. Autor do opracowanej w informatorze listy dopisał dane o: areszcie Policji Polskiej GG przy ul. Zielonej (właściwy adres ul. Staszica 3, w czasie okupacji Robert Koch Straße)<sup>8</sup>, któremu poza drobnymi uwagami, w zasadzie w pracy nie

<sup>3</sup> K. Sulej, *Rzeczy osobiste. Opowieść o ubraniach w obozach koncentracyjnych i zagłady*, Warszawa 2022, E. Mailander, *Female SS Guards and Workday Violence. The Majdanek Concentration Camp, 1942 – 1944*, Michigan State University Press, March 1, 2015, J. Ostrowska, *Przemilczane. Seksualna praca przymusowa w czasie II wojny światowej*, Warszawa 2018, Idem, *Oni. Homoseksualiści w czasie II wojny światowej*, Warszawa 2021, H. Heger, *Mężczyźni z różowym trójkątem. Świadczenie homoseksualnego więźnia obozu koncentracyjnego z lat 1939 – 1945*, tłum. A. Rosneau, wyd. Ośrodek Karta, Warszawa 2016, A. Wienert, *Architektura nazistowskich obozów zagłady w Bełżcu, Sobiborze i Treblince*, tłum. M. Słabicka-Turpeinen, wyd. Państwowe Muzeum na Majdanku, Lublin 2022, *Infrastruktura akcji „Reinhardt”*, red. T. Kranz, wyd. Państwowe Muzeum na Majdanku, Lublin 2023, M. Buko, K. Madoń-Mitzner and M. Szymańska (eds.), *Prze-trwałam. Doświadczenia kobiet więzionych w czasach nazizmu i stalinizmu*, Warszawa 2017.

<sup>4</sup> To być może nie jest argument, którym należy posługiwać się w głównym tekście recenzji, niemniej pozwolę sobie go przywołać w przypisie. Rola w strukturze lubelskiego aparatu terroru obozu na Majdanku wyraźnie dominuje w recenzowanej pracy. Niemal 40% tekstu dotyczy tego miejsca. Uwagi tej nie należy traktować w kategorii zarzutu. To w zasadzie prosta konsekwencja tego, czym Majdanek i jego rzeczywistość były dla lubelskiego systemu opresji. Nawet opowieść o więzieniu na Zamku, które wraz z narracją o Majdanku, stanowią już blisko 2/3 dysertacji, błędnie – o ile można użyć tego słowa – w cieniu obozowego szалу i chaosu.

<sup>5</sup> Na stronie 8 znalazło się dwukrotne wyjaśnienie skrótu SA, tj. Sturmabteilungen.

<sup>6</sup> Tytuł mapy budzi pewne wątpliwości. Identyfikacja sugeruje fakt, że odbył się proces ustalania, w tym przypadku, listy miejsc przetrzymywania – wypadaloby dodać – więźniów. Tymczasem niemal wszystkie wspomniane miejsca funkcjonują w literaturze przedmiotu. Być może bardziej adekwatnym byłby tytuł: Mapa znanych z literatury przedmiotu...”.

<sup>7</sup> *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939 – 1945. Informator encyklopedyczny*, Warszawa 1979, s. 274 - 277

<sup>8</sup> W tekście Autor na str. 108, 276, 353 oraz 357 prawdopodobnie myli ulicę Zieloną (w rzeczywistości jw. Staszica 3) i podaje adres aresztu ul. Złota.

poświęca się uwagi, obozach przy ul. Browarnej i Probostwo, a także obozie tymczasowy na terenie Obozu Zachodniego. Dodajmy dla porządku, że areszt Wehrmachtu o niedoprecyzowanej zdaniem Autora lokalizacji, prawdopodobnie mieścił się przy ul. Świętoduskiej 16, gdzie przed 1939 r. mieściło się Wojskowe Więzienie Śledcze nr 1 w Lublinie<sup>9</sup>.

Bibliografia podzielona została na pięć części. Pierwszą z nich stanowią źródła archiwalne. Autor wykorzystał źródła dostępne w archiwach: IPN, Państwowego w Lublinie, Państwowego Muzeum na Majdanku oraz kilkunastu innych, w tym zbiory archiwów zagranicznych. Osobiście nie jestem zwolennikiem wykazów źródeł bez podawania sygnatur wykorzystanych jednostek. Nie jest to oczywiście zarzut. Autor zastosował powszechnie praktykowaną konwencję. Potencjalnymi czytelnikami tej pracy będą przede wszystkim osoby znające poruszaną w niej tematykę, w tym zasób wykorzystanych źródeł oraz stopień ich obecności w literaturze przedmiotu. Już na tym etapie mogliby, naturalnie bardzo wstępnie, próbować oceniać potencjalną pionierskość dysertacji. Przy czym korzystanie z akt funkcjonujących w obiegu naukowym nie wyklucza podejmowania prób odczytywania ich na nowo. To o tyle istotne, o czym szerzej niżej, że Autor powołuje się na źródła cytowane w innych pracach, w kontekście analogicznych zagadnień, sugerując w ten sposób oryginalność swoich ustaleń. W większym stopniu uwaga ta dotyczy źródeł o charakterze ego-dokumentów.

Podział bibliografii nie budzi kontrowersji. Być może warto byłoby zastanowić się nad wydzieleniem jeszcze jednej kategorii, tj. tekstów literackich, gdzie znalazłyby się np. zbiory wierszy Grażyny Chrostowskiej. Dyskusyjną jest decyzja o umieszczeniu opracowanej przez M. Grudzińską relacji Dionizego Lenarda w części „wydawnictwa źródłowe”. Wydaje mi się, że w tej części pracy powinny również znaleźć się informacje o wspomnieniach, które pojawiły się w przypisach z podaniem nazwisk ich autorów, a które zawarte są w opracowaniu *Wspomnienia więźniów Zamku Lubelskiego. 1939 – 1945.* (wyd. 1984). Mowa w tym miejscu o wspomnieniach m.in. K. Abraszewskiego, M. Słowikowskiego, J. Potyrańskiego, S. A. Bonikowskiego, S. Łotockiej, M. Słowikowskiego czy K. Stopy. W bibliografii brakuje również prac, które znalazły się w przypisach (np. E. Kobierska-Motas, *Członkowie załóg i więźniowie funkcyjni niemieckich obozów, więzień i gett skazani przez sądy polskie*, Warszawa 1992). Prawidłowy tytuł opracowania pod redakcją Dariusza Libionki i Wojciecha Lenarczyka brzmi: *Erntefest. 3 – 4 listopada 1943. Zapomniany epizod Zagłady* (str. 497). W końcu last but not least Autor nie umieścił w bibliografii kilku fundamentalnych prac dotyczących problematyki obozowej<sup>10</sup>. Nie ma obowiązku ich cytowania, niemniej w takim miejscu należy wykazać się ich znajomością. Przy czym Autor zna polską literaturę dotyczącą niemieckich więzień i obozów (str. 25). Zapewnia, że zawarte w nich ustalenia stanowią kontekst do jego własnych wyników badań. Wydaje się, że nie jest to powszechna praktyka. Autor skupia się przede wszystkim na Lublinie, rzadko odnosząc się do szerszego tła.

Tymczasem obóz na Majdanku czy lubelskie więzienie, wspomnijmy tylko dwie kluczowe instytucje, nie istniały w próżni. Odniesienia do wyników badań dotyczących innych obozów czy więzień pozwalają wnieść się w prowadzonych analizach ponad studium przypadku, które samo w sobie wydaje się interesujące, niemniej bez nawiązania do kontekstu znacznie uboższe. Tym

<sup>9</sup> Por. <https://teatrnn.pl/miejsca/miejsce/lublin-ul-swietoduska-16-wojskowe-wiezienie-sledcze/>, dostęp: 12.09.2023.

<sup>10</sup> Wyłącznie tytułem przykładu: N. Waschmann, *Historia nazistowskich obozów koncentracyjnych*, Warszawa 2019, E. Kogon, *Pańsowo SS. Organizacja i funkcjonowanie niemieckiego obozu koncentracyjnego*, Zakrzewo 2017, K. Kompisch, *Sprawczyni*, Warszawa 2012.

bardziej, że gros poruszanych w recenzowanej dysertacji elementów okupacyjno-więziennej rzeczywistości został już opisany. Wnioski z analiz dotyczące wszystkich możliwych aspektów funkcjonowania więzienia na Zamku aż proszę się o studia porównawcze. Wydaje mi się, że ich naturalnym odniesieniem powinny stać się analogiczne do niego więzienia w Warszawie, Radomiu, Krakowie, Sztumie, Wilnie czy Kaliszu itd. Swoją drogą w recenzowanej pracy bardzo brakuje analiz porównawczych, w których lubelskie więzienie byłoby ukazane na tle podobnych instytucji.

Monografia lubelskiego zamku, pomimo niewątpliwych obciążeń ideologicznych, pozostaje niezwykle drobiazgowym opisem funkcjonowania tej instytucji. Recenzowana dysertacja nie wykracza, poza nielicznymi kwestiami (m.in. próba ustalenia rzeczywistej liczby – nadal tylko szacunkowej – więźniów), poza dokonane już w tej pracy ustalenia. Tymczasem, to wyłącznie wstępnie sformułowany postulat, o więzieniu na Zamku moglibyśmy dowiedzieć się czegoś nowego w studium komparatystycznym, w którym lubelski przypadek omówiono by w odniesieniu do jednego/kilku z wymienionych wyżej więzień. Uwagi te należy potraktować w kategoriach rozważań już czysto hipotetycznych. Praca powstała, a jej przedmiotem stały się zupełnie inne kwestie.

We wstępie Autor sformułował zasadniczy cel pracy, jakim jest „holistyczna analiza nazistowskiego systemu więziennictwa w Lublinie, umożliwiająca wynikowo odniesienie się do wcześniej ogłoszonych rezultatów badań” (str. 11). Co też w niniejszej recenzji starałem się czynić. Jego osiągnięciu służyć ma realizacja pięciu zadań szczegółowych (str. 12), które tworzą kanwę dla kolejnych rozdziałów pracy. Zaproponowany przez Autora plan rozprawy w układzie problemowym, w ogólnym zarysie pozostaje odzwierciedleniem schematu, oczywiście modyfikowanego, obecnego w wielu opracowaniach poświęconych tematyce obozowej. W największym skrócie są to kolejno: 1. Prezentacja głównych elementów terroru okupacyjnego, zasady instytucjonalnego nadzoru na więziennictwem oraz związane z tym problemy, 2. Etapy formowania się systemu, 3. Opis jego funkcjonowania, 4. Charakterystyka komendantów i kadry obozowej oraz 5. Omówienie warunków bytowych więźniów. Zaskoczył mnie brak rozdziału poświęconego przynajmniej ogólnej próbie charakterystyki społeczności więziennej. Autor tłumaczy się z tego braku dopiero na stronach 238 – 239. Do tej kwestii jeszcze więc powrócę.

Zakres definicji „więziennictwa” w zasadzie nie budzi większych wątpliwości. Niemniej nie jestem do końca przekonany czy zasadnym jest zestawianie ze sobą takich miejsc jak KG/KL Lublin z np. obozami służby budowlanej (Baudienst). Oczywiście wszystkie wymienione w pracy instytucje niewątpliwie tworzyły, jak przekonuje Autor, bardzo luźną i chaotyczną strukturę, którą można określić mianem systemu. Łączyła je także stosowana w nich, w różnym oczywiście stopniu, przemoc fizyczna, psychiczna czy werbalna. Poważniejszą kwestią pozostaje decyzja Autora o nieuwzględnieniu w doktoracie lubelskiego getta. O ile przyjmuję argumentację, że do pewnego momentu jego mieszkańcy mieli możliwość np. ograniczonego przemieszczania się, o tyle getto na Majdanie Tatarskim, wypełniało już wszystkie znamiona przyjętej przez Autora definicji więzienia. Stawiam więc w tym miejscu otwarte pytanie, dlaczego getto na Majdanie Tatarskim zostało w pracy pominięte?

Wybór Lublina, swoistego case study, wydaje się interesującym pomysłem. Miasto z liczną ludnością żydowską, zlokalizowane w sąsiedztwie Zamojszczyzny i terenów zamieszkałych przez ludność ukraińską oraz białoruską, w granicach którego działał jeden z największych obozów koncentracyjnych, stanowi wyjątkowo intrygujący obiekt badań. Być może inne prace, tożsame do recenzowanej tu dysertacji, które w ramach studiów komparatystycznych będą się do niej

odwoływać, dostrzegą ten fakt. Miasto bowiem, jako jeden z bohaterów dziejącej się wówczas tragedii, w zasadzie nie występuje w narracji. Oczywiście wielokrotnie pada jego nazwa. Zabrakło jednak przynajmniej jednego akapitu, w którym otrzymalibyśmy krótką charakterystykę Lublina. Autor nie poświęca mu szczególnej uwagi. Tymczasem działania okupanta, których efektem było powstanie niemieckiego systemu więziennictwa w mieście, doprowadziły do przekształcenia jego topografii. Nazwa niewielkiej wsi/dzielnicy staje się jednym z symboli absolutnego zła, a górujący nad zniszczoną dzielnicą żydowską zamek, przetrwał być może wyłącznie ze względu na pełnione funkcje. Z drugiej strony ślady po obecności w Lublinie obozów przy Lipowej czy FKL uległy całkowitemu zatarciu (być może dlatego, że w PRL nie pasowały do narracji o martyrologii narodu polskiego) o czym Autor wspomina. Analizy przestrzennych kontekstów badanego zjawiska mogłyby przynieść ciekawe wnioski. System więziennictwa tworzył strukturę wpisaną w geografie miasta, jego elementami stawały się również więzienne karetki, pociągi czy ciężarówki, którymi po ulicach miasta przewożono więźniów.

We wstępie omówiona została podstawowa literatura oraz baza źródłowa. Część uwag na ten temat już wymieniłem. Dodam jeszcze, że doktorant nie uwzględnił w tym miejscu istotnego faktu, jakim jest autorstwo artykułu, którego recenzowana dysertacja pozostaje twórczym rozwinięciem<sup>11</sup>. Przy okazji warto również przypomnieć, że Pan Michniowski jest już autorem lub współautorem kilku innych tekstów. Nie do końca rozumiem pomysł szczególnego wyróżnienia wspomnień Zygmunta Klukowskiego. To ważna pozycja, ale w recenzowanej pracy raczej nieprzydatna (sam Autor powołuje się na nią tylko dwukrotnie i to w zasadzie w oderwaniu od zasadniczego tematu pracy). We wstępie przedstawiono zasób wykorzystanych archiwaliów. Uwagi w tej sprawie również już sformułowałem wyżej. Autor zdecydował się na wykorzystanie klasycznych metod badawczych, w których wnioski formułuje na podstawie analizy dostępnych źródeł. Doktorant zdaje sobie sprawę z licznych braków źródłowych i wynikającej z tej sytuacji konieczności zachowania szczególnej ostrożności w formułowaniu wniosków. To o tyle istotne, że podejmuje również decyzję o stosowaniu metody dedukcyjnej, której efekty mogą prowadzić do błędnych interpretacji. Omówione zostają również wątpliwości związane z wykorzystaniem literatury wspomnieniowej. To dobrze, że Autor zdaje sobie sprawę z istnienia wielu pułapek jakie niosą tego typu źródła<sup>12</sup>. Niemniej byłoby wskazaniem, aby poza własnymi uwagami na ten temat, odniósł się również do opracowań naukowych, w których analizuje się problematykę pamięci o obozach, okupacji czy Zagładzie<sup>13</sup>.

Rozdział pierwszy „Realia okupacyjne na Lubelszczyźnie” to przekrojowa próba opisu sytuacji panującej w Generalnym Gubernatorstwie (dalej GG), ze szczególnym naciskiem na omówienie polityki okupacyjnej na Lubelszczyźnie i w samym Lublinie. Punktem wyjścia jest prezentacja struktury aparatu bezpieczeństwa III Rzeszy oraz administracji na okupowanych terenach. Kolejna część rozdziału pierwszego została poświęcona prezentacji aparatu bezpieczeństwa samej GG. Szczególnie wiele miejsca poświęca Autor konfliktom, mającym – jak

<sup>11</sup> M. Michniowski, *Organisation of Lublin confinement institutions in 1939–1944 within the ramifications of the German security apparatus*, UR Journal of Humanities and Social Sciences, nr 4 (21), 2021, ss. 28 – 48.

<sup>12</sup> Otwartym jednak pozostaje pytanie o to, na jakiej podstawie wspomnienia Czesława Górniewicza ocenia Autor w tak kategorijski sposób? Jednoznacznie uznając je za obiektywne. Czy jest to prywatna opinia Autora? Jeśli nie, warto w takim miejscu dać odniesienie do prac, w których równie wysoko ocenia się tę wyjątkowo często cytowaną w dysertacji książkę.

<sup>13</sup> P. Filipkowski, *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*, Wrocław 2010, Z. Wójcicka, *Przerwana żałoba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady. 1944 – 1950*, Warszawa 2009.

podkreśla – charakter personalny, do jakich dochodziło między administracją cywilną a niemieckim aparatem bezpieczeństwa (z kluczową rolą Odillo Globocnika). Ten spór kompetencyjny, szczególnie mocny zdaniem Czesława Madajczyka w Lublinie, miał istotny wpływ również na funkcjonowanie niemieckiego systemu więziennictwa. Następne podrozdziały poświęcone są omówieniu niemieckich planów wobec Polski oraz kolejnych etapów ich realizacji. Autor prezentuje elementy nazistowskiej polityki etnicznej, w tym przede wszystkim Zagładę Żydów, którą omawia oddzielnie, akcję wysiedleńczą ludności polskiej z Zamojszczyzny, przeprowadzki ludności niemieckiej na Lubelszczyznę oraz działania wobec Ukraińców. Ostatnia część drugiego podrozdziału dotyczy reakcji społeczeństwa polskiego na działania nazistowskiej polityki okupacyjnej. W końcu podrozdział trzeci poświęcony został na omówienie systemów prawnego, sądowego i więziennictwa w GG. Autor w oparciu o istniejące już ustalenia prezentuje klasyfikację i terminologię miejsc odosobnienia nazistowskiego systemu więziennictwa. Rozdział, tak jak wszystkie pozostałe, kończy krótka konkluzja.

Rozdział ten mieści się w konwencji stosowanej w podobnych pracach. Wydaje mi się jednak nieco za długi i zbyt szczegółowy. Z pewnością porządkuje wiedzę i stanowi istotny wstęp dla kolejnych rozdziałów. Nie jest to jednak wiedza nowa. Rozdział powstał w oparciu o dostępną już literaturę, szczególnie prace Czesława Madajczyka i Zygmunta Mańkowskiego. Stanowiące ważną część rozdziału opisy wspomnianych konfliktów personalnych w różnych miejscach były już przedmiotem analiz. W czasie lektury nasunęło mi się kilka uwag. Po pierwsze nieco zbyt optymistycznie brzmią moim zdaniem twierdzenia o tym, że do końca wojny „nie złamano również bohaterkiej postawy całego społeczeństwa” (str. 94). Wydaje się, że dominowało nie bohaterstwo, które było udziałem jednostek, a raczej apatia, poczucie bezradności i oczekiwanie na koniec wojny<sup>14</sup>. Należy również odnotować fakt udziału policji granatowej, nawet jeśli są to kwestie budzące spory wśród historyków, w Zagładzie ludności żydowskiej<sup>15</sup> (str. 38). Przypominam, że powodem dla którego we wrześniu opustoszała część więzień, była wydana 2 września 1939 r. amnestia<sup>16</sup>. W końcu, to drobna uwaga, dość niefortunnie brzmi sformułowanie „okres do 1942 r. charakteryzuje się zdecentralizowaną likwidacją Żydów” (str. 84). Istnieje kilka innych słów, którymi można byłoby zastąpić sformułowanie „likwidacja”. Pominę już fakt, że trudno jest „zdecentralizować likwidację”.

Rozdział drugi pt. „Struktura nazistowskiego systemu więziennictwa w Lublinie” składa się z trzech części. W pierwszej z nich Autor omawia kolejne trzy etapy organizacji systemu więziennictwa: 1. tymczasowy (IX-X'39), 2. przejściowy (X'39-VII'41), 3. ukształtowany (VII'41 – VII'44). Na kolejnych stronach dysertacji poznajemy historię rozwoju niemieckiego więziennictwa w Lublinie i w jego bezpośrednim sąsiedztwie, Autor prezentuje historię każdego z miejsc odosobnienia, najwięcej czasu, co zrozumiałe, poświęcając instytucjom największym, na temat których istnieje już bogata literatura. Odnotujmy, że podrozdział przynosi kilka nowych informacji na temat najmniejszych i najsłabiej dotychczas przebadanych jednostek (str. 122 – 125, 138 – 139). W istotny sposób poszerzają nasz zasób wiedzy o penitencjarnej sytuacji w Lublinie w okresie okupacji. Generalnie uważam, że dane dotyczące najmniej przebadanych instytucji, o których w miarę możliwości Autor stara się pisać na każdym etapie dysertacji, wydają się

<sup>14</sup> Por. M. Zaremba, op. cit., passim.

<sup>15</sup> J. Grabowski, *Na posterunku...*, passim.

<sup>16</sup> Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 2 września 1939 r. o amnestii, Dz. Ust. Nr 87, poz. 553, s. 1259.

najciekawsze. Niewątpliwie stanowią wartość dodaną do posiadanej przez nas wiedzy o okupacyjnych realiach Lublina.

Dalej otrzymujemy szczegółową analizę topografii lubelskich miejsc odosobnienia. Ponownie przytłaczającą większość miejsca przeznaczają Autor na analizę planów największych i najlepiej zbadanych pod tym kątem instytucji. Zarówno topografia lubelskiego Zamku, jak i KL Lublin, a w tym przypadku również kolejne fazy oraz plany jego rozbudowy, mają już bogatą literaturę, którą Autor cytuję. Także topografie obozów przy Lipowej oraz w Dąbrowicy zostały dość dobrze opisane<sup>17</sup>. Nieco gorzej prezentuje się nasza wiedza na temat wyglądu obozu na terenie byłego lotniska. W tym miejscu Autor przytacza wiele cennych informacji. Podobnie rzecz ma się przy okazji opisu Aresztu „Pod Zegarem”, którego budynek w zasadzie w niezmiennym stanie istnieje do dziś. Na temat pozostałych miejsc Autor pisze bardzo ogólnikowo, a to ze względu na bardzo skąpą bazę źródłową. Lektura tej części pracy rodzi pytanie o sens tak szczegółowych opisów, którym nie towarzyszy głębsza refleksja na temat architektury miejsc związanych z Zagładą czy nazistowskim terrorem. Jednocześnie warto odnotować, że dostępne współcześnie programy cyfrowe pozwalają w znacznie bardziej przystępny sposób prezentować tego typu zagadnienia. Zapoznając się z tak szczegółowym opisem z czasem niestety zaczynałem gubić się wśród topograficznych drobiazków czy kolejnych koncepcji i liczych, w przypadku Majdanka, zmian.

Podrozdział trzeci – ostatni – rozdziału drugiego poświęcony jest charakterystyce administracji miejsc przetrzymywania. Tradycyjnie najwięcej miejsca zajmuje opis funkcjonowania administracji KL Lublin, który w dysertacji pozostaje streszczeniem dotychczasowego stanu wiedzy. W kilku miejscach Autor podaje wiele informacji, do których brakuje przypisów. Na stronach od 180 do 187 mamy całe obszernie passusy bez przypisów. To zapowiedź poważniejszego problemu, do którego jeszcze wrócę. Prezentacja administracji pozostałych instytucji także w istotnym stopniu pozostaje rekapitulacją opublikowanych w tym temacie badań. Nieco nowej wiedzy przynoszą ustalenia na temat administracji Aresztu „Pod Zegarem” oraz najmniejszych, niebadanych dotychczas, miejsc odosobnienia.

W rozdziale trzecim („Implementacja założeń polityki okupacyjnej a funkcjonowanie miejsc przetrzymywania w Lublinie”) Autor podejmuje dwa wątki. Pierwszym z nich pozostaje próba oszacowania liczby osadzonych w poszczególnych miejscach odosobnienia. W przypadku KL Lublin otrzymujemy streszczenie dotychczasowej dyskusji, która rozpoczęła się tuż po wojnie i w zasadzie trwa do dziś. Autor omawia problemy źródłowe, które napotyka badacze próbujący ustalić możliwie dokładną liczbę więźniów. Przyjmuje jednocześnie za najbliższe prawdziwe szacunki zawarte w pracy „Więźniowie KL Lublin. 1941 – 1944” z 2022 roku<sup>18</sup>. Również w części poświęconej Zamkowi Autor streszcza aktualny stan wiedzy. W tym miejscu podejmuje się jednak przedstawienia własnych szacunków. Aktualizacja ustaleń z końca lat 80-tych jest możliwa dzięki m.in. przyrostowi liczby kart osobowych więźniów Zamku. Autor stosuje do obliczeń metodę zaproponowaną w opracowaniu z 1988 r. i szacuje, że liczba więźniów mogła wynosić około 35 tys. osób (str. 217). W przypadku obozu przy Lipowej Autor dokonuje własnych szacunków, przy czym omawia je uwzględniając istnienie kilka grup więźniów, które można wyodrębnić. W ten sposób dodaje garść istotnych, nowych informacji, które uzupełniają ustalenia W. Lenarczyka. Niestety nie podjął się próby podsumowania tych szacunków (str. 228). Podobny zabieg, próba

<sup>17</sup> W. Lenarczyk, *Obóz pracy przymusowej dla Żydów przy ul. Lipowej w Lublinie (1939 – 1945)*, w: Erntefest. 3 – 4 listopada 1943. Zapomniany epizod Zagłady, red. W. Lenarczyk, D. Libionka, Lublin 2009, s. 40 - 41.

<sup>18</sup> *Więźniowie KL Lublin. 1941 – 1944*, red. T. Kranz, W. Lenarczyk, Lublin 2022.

oszacowania liczebności różnych grup więźniów, które przeszły przez obóz, zastosował Autor analizując casus obozu na byłym lotnisku. Przy czym ta część w istotnym stopniu powstała w oparciu o dotychczasowe ustalenia historyków. Niezmiennie nowymi pozostają ustalenia dotyczące pozostałych, mniej rozpoznanych, jednostek niemieckiego systemu więziennictwa w okupowanym Lublinie.

W drugim z poruszonych w rozdziale wątków Autor podejmuje się zadania przedstawienia charakterystyki miejsc osadzenia. Kluczem do tego pozostają analizy dotyczące społeczności osadzonych, przede wszystkim w KL Lublin oraz na Zamku. W pierwszej kolejności omawiane są kategorie więźniów, które stosowano w miejscach odosobnienia. W drugiej zaś opisy poszczególnych grup więźniów pozwalają Autorowi uchwycić, czasem zmieniające się (jak np. w przypadku KL Lublin, który pełnił rolę obozu koncentracyjnego, przejściowego, jenieckiego, w końcu Zagłady) funkcje omawianych instytucji.

Punktem wyjścia pozostaje stwierdzenie, że wszelkie próby kategoryzacji społecznej osób, które trafiały do miejsc odosobnienia są skazane na porażkę. Wynika to zdaniem Autora z dwóch powodów. Po pierwsze niemieckie więziennictwo jako system totalny dotyczyło przedstawicieli wszystkich grup społecznych. Po drugie stan i charakter zachowanych źródeł, w których spotykamy się z różnego rodzaju kategoriami więźniów, uniemożliwia konsekwentne klasyfikowanie społeczności osadzonych uwzględniające istnienie różnych grup społecznych. Trudno jest mi, jako laikowi, dyskutować z argumentami na temat stanu i charakteru bazy źródłowej. Przy czym wywód Autora w tej sprawie wydaje się wiarygodny i przekonujący. Mam natomiast pewne wątpliwości w przypadku pierwszego z powodów.

Autor stwierdza – mam nadzieję, że prawidłowo odczytuję jego intencje – że próby kategoryzowania więźniów w oparciu o takie kryteria jak płeć biologiczna, narodowość czy status społeczny prowadziłyby do „nieadekwatnych wniosków” (str. 239). Argumentując swój wybór Autor stwierdza, że badanie uwzględniające „kategorie społeczne” „musiałoby odwoływać się do kryteriów, w kontekście prowadzonej analizy, niepozostających w mocy” i dalej „[...] co do osadzenia poszczególnych grup społecznych w nazistowskich miejscach przetrzymywania, administracje poszczególnych jednostek oraz agendy systemu terroru III Rzeszy nie kierowały się bynajmniej wymogami kategorii społecznych (które, gdyby je zastosować, okazałyby się arbitralnie narzuconymi przez autora pracy<sup>19</sup>), lecz założeniami polityki okupacyjnej i rasowej.” (str. 239). Trudno nie zgodzić się z ostatnim stwierdzeniem, przy czym obydwie uwzględniały, abstrahując od faktu, że były efektem zbrodniczej ideologii, istnienie kategorii społecznych. Część z nich ujawniano, traktując to jako formę kolejnej szykany. Mowa o społecznym zróżnicowaniu dotyczącym sfery prywatnej (preferencje seksualne, poglądy polityczne). To narodowość przecież, wyjątkowo często, decydowała o tym jak długo trafiający do obozu/więzienia człowiek, będzie jeszcze żył. W końcu to właśnie w obozach, stosowane tam praktyki, często służyły nie tylko odbieraniu godności, ale również redukowaniu kategorii społecznych (np. golenie kobietom głów)<sup>20</sup>.

Rozumiem i akceptuję wyjaśnienia Autora, w których tłumaczy powody problemów z klasyfikacją osadzonych (chaos, uznaniowość, obojętność administracji, str. 243 – 252). Kategorie

<sup>19</sup> Nie widzę problemu w arbitralnym stosowaniu takiej kategorii społecznej jak np. płeć biologiczna. Przy czym należy oczywiście przyjąć założenie, że stosunkowo niewielki odsetek więźniów mógł odczuwać dyskomfort związany ze swoją płcią biologiczną.

<sup>20</sup> K. Sulej, op. cit., s. 32 – 43.



społeczne jednak istniały i wielokrotnie miały znaczenie w ramach obozowej/więziennej rzeczywistości. Na co zresztą w recenzowanej pracy zwraca się uwagę. Nie namawiam, zdaję sobie sprawę z istnienia licznych ograniczeń, do prezentacji szczegółowej statystyki dotyczącej wieku, pochodzenia społecznego czy wykształcenia<sup>21</sup>. Niemniej nieco więcej uwag o narodowości czy płci osadzonych warto byłoby zamieścić. Wyliczanie kolejnych transportów, względnie kolejnych grup osadzonych, jest oczywiście zabiegiem ze wszech miar potrzebnym ale wielokrotnie już badanym<sup>22</sup>. Nie wyczerpuje jednak tematu. Tym bardziej, że już sam profil miejsc odosobnienia czy istniejących w ich ramach różnic, wynikał z istnienia wspomnianych kategorii społecznych (np. obozy pracy wyłącznie dla Żydów). Oczywiście, że doświadczenia np. kobiet i mężczyzn znajdujących się w niemieckich więzieniach na wielu poziomach pozostawały podobne. Niemniej osadzeni w obozach mężczyźni nie doświadczali, na pewno nie w takim stopniu jak kobiety, przejawów przemocy seksualnej<sup>23</sup>. Nie bez powodu co raz powszechniej historycy podejmują się analiz kobiecego doświadczenia obozów i więzień, jako odrębnego fenomenu badawczego. Warto o tym pamiętać.

Przy okazji dodam, że uważam za dalece niefortunne stwierdzenie, które znajdziemy na stronie 257 o tym, że KL Lublin „czasowo odpowiadał też obozowi koncentracyjnemu, wyspecjalizowanemu w masowej **utylicacji** [podkreślenie – MR] więźniów.”. Chciałbym przypomnieć, że sformułowanie „utylicacja” to wg słownika PWN „wykorzystanie odpadów jako surowców wtórnych do dalszego przerobu”<sup>24</sup>. Pewne wątpliwości budzi również moim zdaniem użycie sformułowania destynacja (str. 264). Jest ono kojarzone głównie z turystyką, a Zamek lubelski w opisywanej rzeczywistości z tą dziedziną życia nie miał wówczas nic wspólnego. Mam również pytanie o to czy liczba ponad 50 narodowości, którą podawał Józef Marszałek, została jednoznacznie uznana za nieaktualną? Nie doszukiwałbym się w pracach wydanych przed 1989 r. wyłącznie motywów ideologicznych. Warto odnotować, że celem akcji AB, poza inteligencją i działaczami społecznymi, stali się również najgroźniejsi kryminaliści i recydywiści<sup>25</sup>. Wymierzona przeciwko nim akcja mogła doprowadzić do wzrostu liczby, przynajmniej w pierwszym okresie, więźniów kryminalnych. Jako niezwykle cenne traktuję krytyczne uwagi Autora dotyczące wniosków, które płyną z analiz ankiet byłych więźniów Zamku. Przy czym chciałbym zauważyć, że to nie autorzy monografii 1988 r. doszli do podobnych co Autor wniosków (jak sugeruje się nam w przypisie 353, str. 267), ale to Autor doszedł do podobnych co oni wniosków<sup>26</sup>.

Rozdział trzeci, podobnie jak poprzednie, w dużym stopniu pozostaje relacją z istniejących już opracowań. Przy czym niewątpliwie uwagi dotyczące liczby osadzonych np. na Zamku czy w innych miejscach odosobnienia należy uznać za nowe. Porządkują naszą wiedzę i stanowią ważny wkład Autora. Niemniej trudno uznać za wyjątkowo odkrywcze twierdzenia, która znalazły się w podsumowaniu rozdziału, w którym czytamy m.in., że „miejsca przetrzymywania różniły się wielkością” lub „W ramach tej działalności realizowano wszelkie możliwe profile aktywności”.

<sup>21</sup> Że jest to niemożliwie przekonuje również T. Kranz, *Konzentrationslager Lublin. Powstanie, organizacja, działalność*, w: *Więźniowie KL Lublin. 1941 – 1944*, red. T. Kranz, W. Lenarczyk, Lublin 2022, s. 72.

<sup>22</sup> Por. M.in., Z. Leszczyńska, *Transporty i stany liczbowe*, w: *Majdanek. 1941 – 1944*, red. T. Mencil, Lublin 1991, s. 93 -129.

<sup>23</sup> M. Buko, *Female Memories of the Experience of Totalitarian Places of Isolation*, *Acta Poloniae Historica*, vol. 118, 2018, ss. 183 – 206.

<sup>24</sup> <https://sjp.pwn.pl/slowniki/utylizowa%C4%87.html>, dostęp: 25.09.2023.

<sup>25</sup> S. Piątkowski, *Bandytyzm i inne formy...*, s. 99 – 100.

<sup>26</sup> E. Zaleska, *Więźniowie*, w: *Hitlerowskie więzienie na Zamku w Lublinie. 1939 – 1944*, pod red. Z. Manikowskiego, Lublin 1988, s. 102.

Dyskusyjną wydaje się teza, że „represje prowadzono kierując się przesłankami natury statystycznej, a nie personalnej”. Bliższym prawdzie byłoby chyba postawienie spójnika „oraz”. Zarówno na Zamku jak i w areszcie pod „Zegarem” możemy odnotować wiele przykładów obecności więźniów, którzy znaleźli się tam nie z powodu statystyki, a dlatego, że byli konkretnymi osobami np. zaangażowanymi w konspiracji.

Przedostatni rozdział dysertacji poświęcony został na prezentację kadry zatrudnionej w niemieckim więziennictwie w okupowanym Lublinie. Autor przybliżył nam sylwetki komendantów oraz wybranych postaci, które w szczególny sposób „wyróżniały się” wśród kadry. Kreśli również próbę zbiorowej charakterystyki tej grupy, zarówno części niemieckiej jak i nie-niemieckiej. Jednocześnie, zarówno w przypadku najbardziej rozpoznawalnych postaci (kierowników, strażników słynących z brutalności), jak i w odniesieniu do pozostałej części kadry, podejmuje próbę odpowiedzi na pytanie o wpływ reprezentowanych przez nich postaw na charakter instytucji, w których byli zatrudnieni. Tym co w istotnym stopniu stanowi oś tego rozdziału, jest zjawisko wielowymiarowej przemocy, którą stosowano wobec więźniów, względnie obojętności na nią lub praktykowanie jej w ograniczonym stopniu.

Tak jak wspominałem pierwsza część rozdziału to systematyczny wykład poświęcony komendantom kolejnych instytucji. W zdecydowanej większości biogramy tych osób są już znane. Garść nowych informacji otrzymujemy w przypadku najmniejszych jednostek. Druga część rozdziału czwartego dotyczy kadr więziennych. Autor prezentuje przede wszystkim skrajne postawy. Wiele miejsca poświęca charakterystyce postaci, które we wspomnieniach więźniów zapisały się jako najbardziej brutalne. Opierając się na, w większości opublikowanych, wspomnieniach, kreśli obraz więziennej rzeczywistości wypełnionej brutalną i nieuzasadnioną przemocą. Omawia również przykłady zachowań strażników, którzy wykazywali się obojętnością na los więźniów czy, bardzo rzadko, współczuciem. Tego typu nastawienie niemieckiej kadry opisuje jako bardzo rzadkie świadectwa odstępstwa od reguły. W przypadku KL Lublin oddzielny podrozdział poświęcony został również postawom więźniów funkcyjnych, wśród których również obserwujemy postawy skrajnie negatywne lub pozytywne, względnie obojętne. Przy czym, o ile mogą pozwolić sobie na uwagę, tak prosty podział pozostaje daleko idącym uproszczeniem. Motywacje, szczególnie więźniów funkcyjnych, poznajemy w relacjach o nich. Rzadko mamy okazję czytać wspomnienia więźniów, którzy pełnili rolę np. kapo<sup>27</sup>. W każdym razie w tych przypadkach wydaje mi się, że powinniśmy starać się w ocenie części z zachowań powstrzymywać od jednoznacznych twierdzeń.

Co zrozumiałe szczególnie dużo informacji, a to z racji liczebności kadry, wspomnień i wielkości obozu, otrzymujemy dzięki analizie sytuacji w KL Lublin. Warto dodać w tym miejscu, że jest to jedyny fragment dysertacji, w którym Autor prowadząc wywód wprowadza wyraźne rozróżnienie na męską i żeńską część obozu na Majdanku (KGL/KL Lublin i FKL Lublin). Część poświęconą niemieckiej obsłudze więzienia na Zamku oparta jest na wspomnieniach więźniów, głównie Cz. Górniewicza. Tymczasem bardzo wiele informacji na temat wymienionych przez Autora dysertacji strażników znajdziemy w monografii lubelskiego więzienia z 1988 r.<sup>28</sup>. Brak odniesień do tekstu B. Wróblewskiego może prowadzić do wniosku, że część z uwag poczynionych w doktoracie (m.in. na str. 339, gdzie brakuje przypisu do akapitu, w którym wymienieni zostali

<sup>27</sup> S. Krukowski, *Byłem kapo*, Warszawa 2014.

<sup>28</sup> B. Wróblewski, *Zarząd więzienia*, w: *Hitlerowskie więzienie na Zamku w Lublinie. 1939 – 1944*, pod red. Z. Manikowskiego, Lublin 1988, s. 41 – 45. Tam m.in. ustalone imię Achtenmeiera: Adolf, s. 42.

najlepiej zapamiętani wachmani lub str. 341) to samodzielne ustalenia doktoranta. Przy czym pojawiają się w pracy informacje o osobach, o których Wróblewski oraz inni autorzy monografii nie wspominają (str. 343, ostatni akapit). Niestety nie dowiemy się na podstawie którego ze źródeł – brakuje przypisu – Autor oparł swoje ustalenia. W przypadku pozostałych miejsc przetrzymywania otrzymujemy dzięki badaniom doktoranta wiele nowych, co należy podkreślić, ustaleń.

Ostatnim akcentem rozdziału czwartego jest podrozdział poświęcony nie-niemieckim funkcjonariuszom kadr więziennych. Autor zwraca uwagę na wyraźną nadreprezentację strażników ukraińskich i litewskich. Szukając przyczyn postaw reprezentowanych przez niektórych z nich, które nierzadko naznaczone były agresją i okrucieństwem, doktorant słusznie odwołuje się do skomplikowanej historii m.in. II Rzeczypospolitej. Niestety poza konstatacją (str. 355) nie odnajdziemy w pracy żadnych odniesień do literatury na ten temat<sup>29</sup>. W końcu obszerny akapit poświęcono polskim strażnikom, którzy pracowali w więzieniu na Zamku. Autor powtarza w tym miejscu tezy sformułowane w monografii o Zamku, na temat wielkiej ofiarności wielu z nich, niesieniu pomocy więźniom czy uczestnictwie w ruchu oporu. Formułuje jednocześnie tezę, zgodnie z którą „Polacy ustanowili wzorzec odmiennego zachowania wobec więźniów” (str. 360). Warto być może byłoby w tym miejscu zadać pytanie czy postawa taka dotyczyła wszystkich więźniów, w tym także Żydów?

W przypadku rozdziału czwartego mam w zasadzie jedną fundamentalną uwagę. Dysponujemy obecnie stale rosnącą literaturą dotyczącą źródeł przemocy, której dopuszczali się funkcjonariusze nazistowskich obozów koncentracyjnych czy zagłady<sup>30</sup>. Niestety Autor analizując ich postawy w zasadzie w ogóle do niej nie nawiązuje. Otrzymujemy w związku z tym obszerny zbiór biogramów, których motywem przewodnim pozostaje wyliczanie kolejnych okrucieństw, jakich dopuszczali się niemieccy lub nie-niemieccy strażnicy. Zdaję sobie sprawę, że praca doktorska niekoniecznie jest właściwym miejscem, w którym powinno dokonywać się całościowej egzegezy przemocy i okrucieństw, jakich doznawali więźniowie nazistowskich obozów lub więzień. Niemniej wydaje mi się, że w pracy komparatystycznej, warto głębiej pochylić się nad efektami różnic w odbiorze/ocenie działań kadry i administracji przez osadzonych, a wynikających z np. odmienności w charakterze badanych instytucji. Fascynującym wydają się pytania o to czy zamknięta przestrzeń więzienia na Zamku miała wpływ na relacje między strażnikami a więźniami, względnie mniejsza anonimowość osadzonych tam osób i/lub fakt, że pracowali tam polscy strażnicy? Analogiczne pytania można zadać również w przypadku KL Lublin. Jak wyglądało doświadczenie kobiet osadzonych na Zamku, które zmuszone były funkcjonować pod dyktando strażników-mężczyzn (jak rozumiem w lubelskim więzieniu nie było strażniczek?). Trudno również uznać za satysfakcjonujące wyrażone wprost twierdzenie, że „Niemiecki system więziennictwa, także w Lublinie, rekrutował na stanowiska administracyjne wszystkich poziomów osoby przede wszystkim patologiczne i antyhumanitarne” (str. 363). Zdaję sobie sprawę, że ustalenia Daniela J.

<sup>29</sup> Tytułem przykładu: W. Mędrzecki, *Kresowy kalejdoskop*, Warszawa 2021, passim, Idem, *Odzyskany śmietnik. Jak radziliśmy sobie z niepodległością w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2022, passim.

<sup>30</sup> Por. uwagi: T. Kranz, *Konzentrationslager...*, s. 51 – 52, E. Mailander, *Work, Violence and Cruelty. An Everyday Historical Perspective on Perpetrators in Nazi Concentration Camps*, *L'Europe en Formation*, 2010/3 (n° 357), p. 29-51. DOI : 10.3917/eufor.357.0029. URL : <https://www.cairn.info/revue-l-europe-en-formation-2010-3-page-29.htm>, dostęp: 26.09.2023, Idem, *Female SS Guards and Workaday Violence. The Majdanek Concentration Camp. 1941 – 1944*, Michigan State University Press, 2015, s. 9 – 13.

Goldhagena, mogą budzić kontrowersje, niemniej w pracy, która dotyka tych problemów, warto byłoby przynajmniej w symboliczny sposób, odnieść się i do nich<sup>31</sup>.

Należałoby również moim zdaniem znacznie mocniej podkreślić, że ludzka pamięć jest wybiórcza i zawodna. Siłą rzeczy, choć to oczywiście dalekie uproszczenie, pamiętano o cierpieniu, bólu i przemocy. Zadaniem tych, którzy przeżyli, było przekazywać świadectwo okrucieństw. Gros wspomnień składać się miał na zbiorczą mowę oskarżycielską. Tym między innymi tłumaczyć należy to, że we wspomnieniach byłych więźniów dominują charakterystyki strażników, którzy postępowali szczególnie brutalnie. Dopiero dziś ostatnim żyjącym świadkom tamtych wydarzeń możemy zadawać pytania nieoczywiste, które przełamują martyrologiczny schemat. Przy czym, tak sędzę, uważna i wymagająca odwagi próba spojrzenia na istniejące już świadectwa, jeśli uda się im postawić ciekawe i oryginalne pytania, może prowadzić do fascynujących wniosków.

Z drobnych uwag – Autor ma tendencję do używania sformułowań generalizujących. Na stronie 365 czytamy: „Niektórzy ze strażników sami zgłaszali się do osadzonych z propozycją pomocy”. Przypis odsyła nas do wspomnień W. Wojdy, który opisuje spotkanie z „serbskim” esesmanem. Ten zaś nie zaoferował im pomocy ale, jak wspominał Wojda, „zwrócił się do nas, abyśmy przy każdej okazji, jeśli coś będziemy czynić na szkodę Niemców – powiedzieli mu, to chętnie przyłączy się do takiej akcji.”<sup>32</sup>. Tak więc, jak widać, „niektórzy” okazują się pojedynczym przykładem i to jeszcze niekoniecznie jednoznacznym. W końcu pozwolę sobie zauważyć, że nienawiść wobec kościoła i księży nie jest równoznaczna z posiadaniem lewicowych poglądów (str. 340).

Rozdział ostatni – piąty – z racji poruszanych w nim zagadnień, które w dużym uproszczeniu można określić mianem społecznej historii niemieckich więzień i obozów, wzbudził moje największe zainteresowanie. Tworzą go dwie, wyjątkowo rozbudowane, części. Pierwsza dotyczy egzystencji w miejscach przetrzymywania. Druga traktuje o samoobronie więźniów i zewnętrznych próbach pomocy im. Tym co budzi moje wątpliwości, jeśli mowa o konstrukcji części pierwszej, jest brak podrozdziału dotyczącego procedury zwalniania więźniów. Choć sytuacje takie nie należały do najczęstszych, to jednak ustalenia historyków jednoznacznie wskazują na to, że zarówno z KL Lublin, jak i z Zamku oraz z części pozostałych miejsc, zwolniono co najmniej kilkanaście tysięcy osób<sup>33</sup>. Zaproponowana przez Autora konstrukcja pracy sugeruje, że takich sytuacji w zasadzie nie było. Oczywiście w tekście ten wątek w różnych miejscach jest podejmowany. Zabrakło mi również nieco szerszego opisu relacji społecznych między więźniami, który uwzględniałby różnice wynikające z charakteru miejsc odosobnienia. Intuicyjnie przeczuwamy, że specyfika kontaktów między osadzonymi w obozie pracy, lubelskim więzieniu czy w KL Lublin, powinna się różnić. Naturalnie, o czym niżej, Autor zajmuje się również i tą częścią więziennego życia. Niemniej gra w szachy, wspólne modlitwy, wykłady, poezja czy „czarny rynek”, nie wypełniają całości zagadnienia. Brakuje mi bardzo odniesień do takich kwestii jak: życie seksualne więźniów (wbrew pozorom istniało), zjawisko przemocy w społeczności więziennej (inne niż to, które było wynikiem podległości), fizjologia (poza kwestiami, które Autor

<sup>31</sup> D. J. Goldhagen, *Gorliwi kaci Hitlera. Zwyczajni Niemcy i Holocaust*, Warszawa 2021.

<sup>32</sup> W. Wojda, *Komando elektryków*, w: *Przeżyli Majdanek. Wspomnienia byłych więźniów obozu koncentracyjnego na Majdanku*, wstęp, wybór i opracowanie Cz. Rajca, A. Wiśniewska, Lublin 1980, s. 260.

<sup>33</sup> M. Grudzińska, *Polacy na Majdanku*, w: *Więźniowie KL Lublin...*, s. 382. Zdaniem autorki artykułu z Majdanka zwolniono co najmniej 12600 Polaków. W przypadku więzienia na Zamku pojawia się m.in. liczba około 10 tys. zwolnionych osób, w tym ci, którzy doczekali wyzwolenia w lipcu 1944 r. Por. E. Zaleska, *Więźniowie*, w: *Hitlerowskie więzienie...*, s. 103.

porusza, np. historia zapachu), relacje wynikające z różnic społecznych (kryminalni – polityczni – inni). Ostatni z wymienionych wątków, tak jak i poprzednie, co jakiś czas wracają w recenzowanej pracy. Między innymi na stronach 250 – 251, kiedy Autor charakteryzuje postawy więźniów kryminalnych, o których pisze, że „zazwyczaj nie odczuwali zrozumienia dla sytuacji swych współosadzonych, korzystając raczej z udzielonej im względnej swobody dla – w ich pojęciu – wyrównania krzywd zadanych im w okresie II Rzeczypospolitej”. W tym miejscu warto byłoby zacytować treść źródła, do którego odsyła nas przypis. Następnie opisuje Autor bezskuteczne próby Cz. Górniewicza niesienia pomocy „nieletnim osadzonym” – jak rozumiem więźniom kryminalnym – którzy odmawiają jej przyjęcia. Zasadniczym problemem interpretacyjnym dotyczącym większości relacji (po)więziennych, jest to, iż zapominamy, że ich autorami są inteligenci, którzy mają tendencję do paternalistycznej perspektywy w patrzeniu na kryminalnych współwięźniów. Wiele z takich osób, postrzegających się jako moralnie i intelektualnie lepszych, odczuwało potrzebę opieki nad kryminalnymi, ich edukacji czy resocjalizacji. W ten sposób otrzymujemy obraz jednostronny, w którym zupełnie nie uwzględnia się istnienia innych niż patriotyczno-moralno-martyrologicznych strategii funkcjonowania. Podobnie rzecz ma się z trafiającymi do obozów prostytutkami, które również opisywane są z perspektywy osób nierozumiejących obcego sobie świata.

Równie fascynujący wydaje się nieporuszony w pracy problem, jakim jest społeczny odbiór działających w czasie okupacji miejsc odosobnienia. Zdaję sobie sprawę, że te zagadnienia nie mieszczą się w koncepcji pracy, którą przygotował i realizował jej Autor. Niemniej niezwykle ciekawą podróżą intelektualną wydaje się próba przyjrzenia omawianym tu instytucjom z perspektywy mieszkańców Lublina, którzy jednak w zdecydowanej większości do więzień nie trafili. Niemniej mieszkali w ich bezpośrednim sąsiedztwie, mijali je, patrzyli na nie, słyszeli o nich, czuli je. Zamek z jego trwającą od blisko stu lat tradycją więzienną, pozostawał elementem wpisanym w lubelską rzeczywistość. Zupełnie inne miejsce zajmował KL Lublin – fabryka śmierci napędzana przemocą i nienawiścią – która w lubelskim pejzażu była czymś zupełnie nowym. W jego bezpośrednim sąsiedztwie mieszkali ludzie. W końcu FKL na byłym lotnisku, miejscu które pełniło dotychczas zupełnie inne funkcje. Pomysł badania społecznej percepcji przemian lubelskiej infrastruktury, topografii czy geografii zapachu, można potraktować jako nowy postulat badawczy.

Ostatni fragment recenzowanej pracy dotyczy problematyki, która wielokrotnie podejmowana była przez badaczy zajmujących się społeczną historią KL Lublin oraz lubelskiego więzienia. Większość z poruszonych wątków jest już więc w różnym stopniu opracowana. Stąd o wartości tej części pracy nie decyduje wkład merytoryczny ale jej wymiar komparatystyczny. W tym miejscu recenzowanego doktoratu jest on szczególnie widoczny, a przez to cenny. Tę część pracy czytałem więc ze szczególnym zainteresowaniem. Skutkiem tego pozostaje, może zbyt szczegółowa, lista uwag, którą niniejszym przedkładam.

Ze względu na wspomniane wyżej powody, trudno jest Autorowi pracy unikać, często prawdopodobnie niezamierzonych, powtórzeń lub odniesień do istniejącej literatury przedmiotu, w przypadku których nie dość wyraźnie te nawiązania zaznaczył. Już bowiem na stronach 365 – 368, na których otrzymujemy opis procedury przyjęcia do KL Lublin i na Zamek, podaje Autor kilka istotnych uwag, które choć znane, wymagają jednak odwołania w postaci przypisu. Tym bardziej, że przedstawili je już J. Marszałek dla Majdanka<sup>34</sup>, a dla Zamku Janina Gołębiowska<sup>35</sup>. Autor

<sup>34</sup> J. Marszałek, *Majdanek. Obóz koncentracyjny w Lublinie*, Lublin 1987, s. 75 – 80.

<sup>35</sup> J. Gołębiowska, *Warunki bytowe więźniów*, w: *Hitlerowskie więzienie...*, s. 114 – 117.

tymczasem odwołuje się niemal wyłącznie do wspomnień więźniów, które choć cytowanie ich jest godne pochwały, nie zmienia faktu, że wiedza o tym aspekcie więziennej rzeczywistości jest już zawarta w istniejących opracowaniach naukowych. Co interesujące doktorant cytuje (str. 368) wspomnienia opublikowane w artykule Gołębiowskiej. Mowa o relacji Konrada Abraszewskiego, która stanowić ma ilustrację procedury przeprowadzanej na Zamku rewizji<sup>36</sup>.

Nieco lepiej sytuacja przedstawia się w podrozdziale dotyczącym warunków uwięzienia. Niestety w części poświęconej Zamkowi Autor ponownie swoje ustalenia opiera na wspomnieniach więźniów. Podkreślę raz jeszcze, że cytowanie wspomnień nie jest niczym złym, niemniej w tym miejscu powinno znaleźć się odwołanie do artykułu Gołębiowskiej, która opisuje sytuację na oddziale I, w celi 44 oraz 35, a o tzw. „stodole” (sali szpitalnej) czytamy już u Janiny Kielboń<sup>37</sup>. Na stronie 372 recenzowanej pracy przedstawiono wiele szczegółów dotyczących m.in. wymiary cel w areszcie „Pod Zegarem”. Niestety Autor nie zamieścił w tym miejscu żadnego przypisu, stąd tylko przypuszczamy, że wiedzę na ten temat zaczerpnął z monografii o lubelskim zamku<sup>38</sup>. Przypisów i odniesień do istniejącej literatury brakuje również w kolejnych podrozdziałach, w których omawiane jest wyposażenie pomieszczeń oraz kwestia przedmiotów użytkowych (m.in. str. 373 opis cel zamkowych i na baszcie, historia W. Wojtasik i K. Czyż opisana już u J. Gołębiowskiej<sup>39</sup>, str. 374, str. 376 – informacja o piśmie Polskiego Komitetu Opiekuńczego z października 1943 r. – brak przypisu, str. 377 informacje o Dąbrowicy – brak przypisu). Zdecydowanie lepiej wypada podrozdział, w którym Autor skupia się na odzieży więziennej. W tym miejscu przypis powinien znaleźć się m.in. na str. 380. Bardzo brakuje mi w tym miejscu przynajmniej symbolicznego nawiązania do wspomnianej w tej recenzji pracy autorstwa K. Sulej, której tematem przewodnim jest „moda obozowa”. Wiele z jej spostrzeżeń pozostaje wyjątkowo celnymi uwagami (m.in. rozważania nt. symbolicznej roli pasiaków w myśleniu o tematyce obozowej<sup>40</sup>). Również podrozdział dotyczący przeludnienia lubelskich więzień nie wzbudza moich zastrzeżeń. Informacje o epidemii tyfusu panującej na Majdanku, o której wspomina Autor w podrozdziale poświęconym warunkom higieniczno-sanitarnym, znajdziemy już w pracy J. Marszałka czy w artykule Jolanty Gajowniczek<sup>41</sup>. O pozornym porządku na zamkowym dziedzińcu, który w pierwszej kolejności widziały przybywające do więzienia osoby, wspomina już J. Gołębiowska<sup>42</sup>. Autorka pisze również o surowym regulaminie, który wymagał od więźniów sprzątnięcia pomieszczeń kilka razy dziennie, co w żaden sposób nie wpływało na panujących w nich zaduch<sup>43</sup>. Zawarty na stronach 386 – 387 opis sytuacji sanitarnej panującej w KL Lublin (latryny, doły kloaczne, kwestie potrzeb fizjologicznych więźniów) nie jest opatrzony żadnym przypisem. Brakuje ich również w akapitach poświęconych wyglądowi łazienek na Zamku (o tzw. „francuskim” systemie pisała Gołębiowska), w areszcie „Pod Zegarem” (w tym miejscu Autor nawet wspomina o relacjach więźniów) oraz na Majdanku, gdzie m.in. Autor podaje konkretne daty (str. 387 – 388). O decyzji Florstedta w sprawie zakazu używania wody latem 1943 r. wspomina

<sup>36</sup> Ibidem, s. 115.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 117 – 124, J. Kielboń, *Szpital więzienny*, w: *Hitlerowskie więzienie...*, s. 173

<sup>38</sup> A. Galan, *Cele „Pod Zegarem”*, w: *Hitlerowskiej więzienie...*, s. 53.

<sup>39</sup> J. Gołębiowska, *Warunki bytowe...*, s. 118.

<sup>40</sup> K. Sulej, op. cit., s. 345 i n.

<sup>41</sup> J. Marszałek, op. cit., s. 109, J. Gajowniczek, *Choroby i epidemie. Rewir*, w: *Majdanek. 1941 – 1944*, red. T. Mencil, Lublin 1991, s. 197 i n.

<sup>42</sup> J. Gołębiowska, *Warunki bytowe...*, s. 124. Przy czym Autor powołuje się na wspomnienia Ireny Stermińskiej, na które powoływała się już Gołębiowska.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 123 – 124.

już Marszałek oraz Zofia Murawska<sup>44</sup>. Rozumiem, że informacje (str. 391) o obawach więźniarek związanych z możliwością zarażenia się chorobą weneryczną od współosadzonych z nimi prostytutek (co nie jest tak oczywistą sprawą), zaczerpnął Autor z tekstu J. Gołębiowskiej<sup>45</sup>. Wspomina ona również o dezynfekcji ubrań, którą wprowadzono w 1942 r. po epidemii tyfusu<sup>46</sup> oraz relację Marii Pawłowskiej o szczepieniach przeciwko tyfusowi w lubelskim zamku<sup>47</sup>. Zaś o szczepieniach w KL Majdanek zorganizowanych przez PCK pisze Gajowniczek<sup>48</sup>. Plastyczny opis „gamli”, który w swoich wspomnieniach zawarł Andrzej Stanisławski w obszerniejszym fragmencie zamieściła już Z. Murawska<sup>49</sup>. Nie dowiemy się niestety, brak przypisu, skąd Autor zaczerpnął informację o tzw. celach „ropniaków”. Prawdopodobnie informację tę wyczytał w artykule J. Gołębiowskiej<sup>50</sup>. Na stronie 394 powołuje się Autor na relację Romana Fiszera o organizacji w synagodze Maharszal szpitala. Zrobiły to już wcześniej autorki artykułu poświęconego obozowi przy Lipowej<sup>51</sup>. Brakuje również przypisu do akapitów, w których wymienione zostały inne rodzaje chorób, na jakie zapadali więźniowie oraz tych, w których Autor wspomina, że „odnotowano relatywnie wiele przypadków, gdy więźniowie poszczególnych miejsc przetrzymywania byli kierowani na leczenie do szpitali miejskich” (str. 395). Również na tej stronie Autor podaje informacje o jakości posiłków wydawanych na Zamku i w KL Lublin. Akapit na ten temat nie odsyła nas do źródła. Warto również byłoby dodać przypis (str. 397) do informacji o znajdowaniu w podawanym na Zamku jedzeniu „końskich kopyt, żeber, ślimaków czy karaluchów”<sup>52</sup>. Na stronie 398 brakuje przypisu w akapicie poświęconym więźniom, którzy otrzymywali posiłki rzadziej lub w ogóle. Przypis powinien pojawić się również pod akapitem (str. 399) poświęconym różnicom w posiłkach między KL Lublin (sezonowość) a Zamkiem (do wyczerpania zapasów). Informacje na temat posiłków wydawanych osobom, które znajdowały się w areszcie „Pod Zegarem” pochodzą, jak przypuszczam (przypisu brak) z artykułu J. Gołębiowskiej<sup>53</sup>. Na temat wyżywienia w obozie w Dąbrowicy pisała już Alina Galan w monografii o Zamku<sup>54</sup>. Rozkład dnia w KL Lublin szczegółowo opisywano już wielokrotnie<sup>55</sup>. Analogicznie porządek dnia w Zamku został już przedstawiony w poświęconej mu monografii<sup>56</sup>. O rozkazie Mohwinkela z 8 czerwca 1942 r. (str. 404) regulującym system pracy w obozie przy Lipowej pisały Grudzińska i Rezler-Wasilewska<sup>57</sup>. Obszerny wstęp do podrozdziału nt. pracy osadzonych również, moim zdaniem, wymaga opatrzenia odnośnikiem do literatury (str. 406). Na relację Cz. Górniewicza (str. 407) o panującej sytuacji w obozie na Flugplatzu powołał się już W. Lenarczyk<sup>58</sup>. Obszerny fragment ze str. 410 dotyczący pracy więźniów osadzonych na Zamku powinien, poza

<sup>44</sup> J. Marszałek, op. cit., s. 108, Z. Murawska, *Warunki egzystencji więźniów*, w: Majdanek..., s. 138.

<sup>45</sup> J. Gołębiowska, *Warunki bytowe...*, s. 124.

<sup>46</sup> Ibidem, s. 126.

<sup>47</sup> Ibidem.

<sup>48</sup> J. Gajowniczek, op. cit., s. 200.

<sup>49</sup> Z. Murawska, op. cit., s. 156 – 157. Sytuacje „gamli” opisuje również J. Marszałek, op. cit., s. 92.

<sup>50</sup> J. Gołębiowska, *Warunki bytowe...*, s. 125.

<sup>51</sup> M. Grudzińska, V. Rezler-Wasilewska, *Lublin. Lipowa 7. Obóz dla Żydów-polskich jeńców wojennych (1940 – 1943)*, *Kwartalnik Historii Żydów*, 2008, nr 4, s. 501.

<sup>52</sup> J. Gołębiowska, *Warunki bytowe...*, s. 128.

<sup>53</sup> Ibidem, s. 129.

<sup>54</sup> A. Galan, *Obóz pracy w Dąbrowicy i jego związki z Zamkiem*, w: *Hitlerowskie więzienie...*, s. 62.

<sup>55</sup> J. Marszałek, op. cit., s. 83 – 84, Z. Murawska, op. cit., s. 145 – 149.

<sup>56</sup> J. Gołębiowska, *Warunki bytowe...*, s. 130 – 131.

<sup>57</sup> M. Grudzińska, V. Rezler-Wasilewska, *Lublin. Lipowa 7...*, s. 502. Autorki powołują się na to samo źródło. Wcześniej Cz. Rajca, s. 261.

<sup>58</sup> W. Lenarczyk, *Obóz pracy na Flugplatzu w Lublinie. Historia, funkcjonowanie, więźniowie*, *Zeszyty Majdanka*, 2014, t. XXVI, s. 91 – 93.

istniejącymi przypisami, zostać opatrzony również przypisem do artykułu Gołębiowskiej<sup>59</sup>. Na stronie 412 Autor podaje informacje o działających w obozie przy Wrońskiej warsztatach. Niestety nie podaje źródeł tych informacji. Przy czym warto podkreślić, że podrozdział poświęcony pracy należy do grupy najciekawszych fragmentów rozdziału piątego. Także kolejny podrozdział dotyczący odstępstw od „normy” uznaję za interesujący, przy czym przypisu wymaga akapit poświęcony sytuacji żydowskich matek z dziećmi, które przybyły do obozu w maju 1943 r. (str. 414).

Drugą część rozdziału piątego rozpoczyna m.in. obszerny przypis, w którym Autor wymienia literaturę naukową poświęconą analizom psychologii obozowej. Tego typu nawiązaniem powinna rozpoczynać się zdecydowana większość zawartych w pracy rozdziałów. Przy czym warto zauważyć, że podana przez doktoranta literatura jest wyłącznie polskojęzyczna. Jednocześnie najnowsza z wymienionych prac wydana została w 1985 r. Uwagi, które mam do tej części pracy, ponownie odnoszą się do przeoczonych przez Autora odniesień do istniejącej literatury. Na stronie 421 czytamy w dysertacji informacje o twórczości poetyckiej m.in. prof. St. Wojciechowskiego oraz Henryka Oblickiego. Warto dodać, że historię obydwu tych postaci przytoczyła już J. Gołębiowska, do której brakuje w tym miejscu nawiązania<sup>60</sup>. Nie dowiemy się również skąd Autor zaczerpnął informację o twórczości Rudolfa Pietronca (str. 421), działaniach Albina Bonieckiego (str. 426), działalności tajnego uniwersytetu czy wykładach naukowych w FKL i/lub KL Lublin (str. 429)<sup>61</sup>. Przypis, przynajmniej do pracy J. Marszałka, powinien również znaleźć się po akapicie dotyczącym tzw. „Radia Majdanek”<sup>62</sup>. Działalność zespołu artystycznego z celi nr 20 na Zamku opisała już J. Gołębiowska<sup>63</sup>. Informacje na temat prośby PCK o możliwość odprawienia mszy na terenie obozu jenieckiego i południowego na przełomie 1939 i 1940 r. (str. 430) wspomina już W. Lenarczyk<sup>64</sup>. Ceny z „czarnego rynku” obowiązujące na Zamku (str. 435), o których w wspomnieniach pisze K. Abraszewski, podała już Gołębiowska<sup>65</sup>. Również historia zemsty na kalifaktorze Mietku (str. 439) jest już przez nią opisana (przy czym Autor myli imię Mazurkiewicza, powinno być August, a nie Andrzej)<sup>66</sup>. Autor nie podaje źródeł informacji na temat działalności więziennego ruchu oporu (str. 440), o którym pisze w swoim artykule Gołębiowska<sup>67</sup>. Obszerna część podrozdziału poświęconego opiece medycznej nad więźniami, która dotyczy szpitala na Zamku (str. 442 – 444) w zasadzie w całości powtarza ustalenia J. Kiełboń<sup>68</sup>. Autor wymienia m.in. listę lekarzy, felczerów i pielęgniarek zatrudnionych w tym szpitalu, której nie opatrzyl stosownym przypisem. Podobnie nie znajdziemy odwołania źródłowego do informacji na temat początków obozowego rewiru męskiego. W tym miejscu można było powołać się na pracę J. Marszałka<sup>69</sup>. Także informacje o początkach rewiru kobiecego (str. 447) nie doczekały się stosownego przypisu. O wykorzystywaniu wzgórze przy cerkwi (str. 452) pisała już Gołębiowska<sup>70</sup>. Informacje o zgodzie władz obozowych z lutego 1943 r. na dostarczanie polskim więźniom paczek

<sup>59</sup> J. Gołębiowska, *Warunki bytowe...*, s. 132 i n.

<sup>60</sup> J. Gołębiowska, *Warunki bytowe...*, s. 154, Idem, *Ruch oporu na Zamku Lubelskim*, w: *Hitlerowskie więzienie...*, s. 241, 244.

<sup>61</sup> Autor myli nazwisko Bonieckiego – pisze o A. Boniewskim (str. 421).

<sup>62</sup> J. Marszałek, op. cit., s. 141.

<sup>63</sup> J. Gołębiowska, *Ruch oporu...*, s. 242 – 243.

<sup>64</sup> W. Lenarczyk, *Obóz pracy na Flugplatze...*, s. 66. Autor dysertacji powołuje się na to samo źródło.

<sup>65</sup> J. Gołębiowska, *Ruch oporu...*, s. 227. Autor cytuje za Abraszewskim.

<sup>66</sup> Ibidem, s. 233.

<sup>67</sup> Ibidem, s. 243 i n.

<sup>68</sup> J. Kiełboń, *Szpital więzienny...*, s. 174 – 177, 180.

<sup>69</sup> J. Marszałek, op. cit., s. 111.

<sup>70</sup> J. Gołębiowska, *Ruch oporu...*, s. 253.



(str. 455) podał J. Marszałek<sup>71</sup>. Na stronie 456 Autor dysertacji zamieszcza długą listę nazwisk osób, które pomagały z zewnątrz więźniom obozu na Majdanku. Niestety skąd zaczerpnął informacje na ich temat nie wiemy. Początki działalności „Patronatu” datują się na pierwszą dekadę XX w. (w Kongresówce), a nie jak pisze Autor w II Rzeczypospolitej<sup>72</sup>. O zgodzie dla RGO w/s przesyłania paczek do obozu na Majdanku z lutego 1943 r., a następnie rozszerzeniu pomocy w październiku 1943 r. oraz w lutym 1944 r. wspomina Anna Wiśniewska oraz Janusz Kłapeć<sup>73</sup>. Przy czym należałoby opatrzyć stosownym przypisem akapit poświęcony RGO w Lublinie (str. 458). Dane dotyczące zawartości paczek z PCK, liczby wydanych paczek papierosów oraz liczbie więźniów, którzy otrzymali paczki należy podawać za A. Wiśniewską, a nie na L. Christiansem, na którego powołała się już Wiśniewska<sup>74</sup>.

Na strona 461 – 462 porusza Autor fundamentalną kwestię relacji między etnicznych, które panowały w obozie na Majdanku. Niestety ten fascynujący wątek nie jest rozwijany, a wydaje się jedną z kluczowych kwestii badawczych. Dotyczy to w zasadzie wszystkich miejsc odosobnienia w Lublinie, gdzie nieżydowscy więźniowie byli świadkami Zagłady Żydów. Opis relacji nie tylko między tymi grupami, ale w szerszym kontekście, choć pojawia się sporadycznie na łamach dysertacji, Autor zamyka ogólnikowym twierdzeniem, że więźniowie Polacy (jak rozumiem *en masse*?) starali się pomagać współwięźniom innych narodowości. To stanowczo za mało. Literatura wspomnieniowa daje ogromne możliwości interpretacyjne, a w dalszej kolejności porównawcze.

Dane dotyczące liczby zwolnionych wysiedleńców z Zamojszczyzny z sierpnia 1943 r. przedstawił już J. Kłapeć<sup>75</sup>. Na stronie 465 czytamy m.in. o działalności pomocowej, którą inicjowały nielegalne organizacje. Akapit poświęcony tej kwestii niestety nie został opatrzony niezbędnym w tym miejscu przypisem. Tego brakuje również we fragmencie dotyczącym działalności wywiadowczej AK (str. 466).

Ostatni podrozdział, zamykający całą dysertację, poświęcony jest kolejnemu z wielokrotnie już analizowanych przez historyków zagadnieniu, którym są ucieczki z miejsc odosobnienia. Autor rozważania rozpoczyna od pytania o przyczyny nielicznych ucieczek, których organizatorami byli Żydzi (str. 469). Część z nich wymienia. Przy czym zabrakło, moim zdaniem, jeszcze co najmniej dwóch. Po pierwsze wielu lubelskich ortodoksyjnych Żydów mogło w ogóle nie znać języka polskiego (takie przypadki zapewne należały do rzadkości), względnie używać bardzo słabej polszczyzny (myślę w tym miejscu przede wszystkim o przedstawicielach starszego pokolenia). Po drugie, co być może ważniejsze, nie możemy wykluczyć również tego, że po prostu bali się reakcji ich polskich sąsiadów, na pomoc których nierzadko po ucieczce musieli liczyć. Zdaję sobie sprawę z pozornej, w gruncie rzeczy, kontrowersyjności tej tezy, niemniej istniejące badania dość jednoznacznie wskazują na to, że przypadki denuncjowania uciekinierów z gett, odmawiania pomocy, wykorzystywania dla korzyści majątkowych czy grabieży, nie należały do rzadkości. Przy czym wątek antysemityzmu Polaków pojawia się w pracy przy okazji omawiania powodów, dla których na ucieczkę z obozu nie zdecydował się J. Frank (str. 479). W każdym razie kwestia

<sup>71</sup> J. Marszałek, op. cit., s. 146 – 147.

<sup>72</sup> K. Pędowski, „Patronat” – historia i program działania w przeszłości, *Palestra*, 26/6-4, 1982, s. 59.

<sup>73</sup> A. Wiśniewska, *Pomoc więźniom Majdanka*, w: *Majdanek...*, s. 235, 239 – 240, J. Kłapeć, *Rada Główna Opiekuńcza w dystrykcie lubelskim 1940 – 1944*, Lublin 2011, s. 246 – 249.

<sup>74</sup> *Ibidem*, s. 241.

<sup>75</sup> J. Kłapeć, op. cit., s. 250 – 252.

ostrożności żydowskich więźniów wydaje się bardziej skomplikowana niż przedstawił ją Autor dysertacji.

Omawiając ucieczki żydowskich więźniów Autor podaje przykłady, które omawiali już zarówno J. Marszałek, jak i Edward Dziadosz oraz Jakub. Chmielewski<sup>76</sup>. Ucieczki Roberta Eisenstadta oraz Juliusa Goldfarba przypomina w monografii poświęconej obozowi J. Marszałek<sup>77</sup>. Na stronie 471 Autor przytacza ustalenia E. Dziadosza, niestety nie opatrzył tego akapitu przypisem, który powinien tam się znaleźć. Pierwszą odnotowaną ucieczkę więźnia sowieckiego (zima 1941 r.) wspomina Beata Siwek-Ciupiak<sup>78</sup>. Na stronie 473 ponownie brakuje przypisu, tym razem przy okazji opisu konsekwencji ucieczki jeńców sowieckich w lipcu 1942 r. Część z ucieczek Polaków, o których wspomina Autor odsyłając nas do źródeł archiwalnych lub literatury wspomnieniowej, zostało już opisanych przez m.in. J. Marszałka<sup>79</sup>. Nie znamy źródeł informacji o ucieczce Stefana Uzdowskiego (str. 474). Szczegóły opisanych na str. 475 ucieczek przedstawiali już Marta Grudzińska oraz J. Marszałek<sup>80</sup>.

O ile dobrze odczytuje intencje J. Gołębiowskiej, to liczba 70, o której wspomina Autor na str. 476, dotyczy nie prób ucieczek, ale liczby osób, którym udało się uciec<sup>81</sup>. W sumie pisze ona o ponad 90 próbach. Przy czym trudno nie zgodzić się z tezą, że liczba faktycznych ucieczek była wyższa (str. 476). Przypina to zresztą sama Gołębiowska<sup>82</sup>. Na stronie 477 ponownie brakuje przypisów (m.in. do informacji o ucieczkach z 21 i 22 lipca 1944 r., o pomocy Stefana Paśnikowskiego przy ucieczce Mariana Mikołajczyka czy ucieczce K. Stopy). Większość z przywołanych przez Autora ucieczek lub prób ucieczek z FKL i obozu przy Lipowej omówili już w swoich artykułach W. Lenarczyk oraz M. Grudzińska i V. Rezler-Wasilewska<sup>83</sup>. Tymczasem Autor w dysertacji prezentuje kolejne przykłady ucieczek odsyłając do źródeł, a nie do literatury naukowej. Przy czym zdarza się, że powołuje się na źródła, które zostały już w tym kontekście wykorzystane przez wspomnianych historyków (np. relacja Efraima Nachimowicza, str. 480, relacja Jana Szelubskiego oraz Romana Fiszera, s. 481)<sup>84</sup>. Rozdział kończy zbiorcza informacja o ucieczkach z pozostałych miejsc odosobnienia. Są to z reguły informacje nowe, dotychczas nie publikowane.

Ten, być może nazbyt szczegółowy, spis poważniejszych i drobniejszych uwag dotyczących rozdziału piątego, stanowi efekt, jak już wspomniałem, szczególnego zainteresowania problematyką społeczną recenzenta. Dla porządku podaję również w tym miejscu kilka uwag o podobnej wymowie, które dostrzegłem w poprzednich rozdziałach.

<sup>76</sup> J. Marszałek, op. cit., s. 164, 168, E. Dziadosz, *Ucieczki*, w: Majdanek. 1940 – 1944, J. Chmielewski, *Żydzi w KL Lublin*, w: *Więźniowie KL Lublin...*, s. 234 – 235.

<sup>77</sup> J. Marszałek, op. cit., s. 164.

<sup>78</sup> B. Siwek-Ciupiak, *Deportowani ze Wschodu – jeńcy radzieccy, Ukraińcy, Białorusini*, w: *Więźniowie KL Lublin. 1941 – 1944*, red. T. Kranz, W. Lenarczyk, Lublin 2022, s. 426. Przy czym w przypisie 424 Autor powołuje się na źródło, do którego odwoływała się już B. Siwek-Ciupiak.

<sup>79</sup> J. Marszałek, op. cit., s. 166.

<sup>80</sup> E. Grudzińska, *Polacy na Majdanku*, s. 355, J. Marszałek, op. cit., s. 167. Autor ponownie powołuje się na źródło, do którego odsyła Grudzińska (przypis 470).

<sup>81</sup> J. Gołębiowska, *Ruch oporu...*, s. 274 – 276.

<sup>82</sup> Ibidem, s. 273. Pisze o ucieczkach „z pewnością było ich więcej”.

<sup>83</sup> W. Lenarczyk, *Obóz pracy na Flugplatcu...*, s. 109 – 111, Idem, *Obóz pracy przymusowej...*, s. 58 – 60, M. Grudzińska, V. Rezler-Wasilewska, *Lublin. Lipowa 7...*, s. 505 – 507.

<sup>84</sup> W. Lenarczyk, *Obóz pracy na Flugplatcu...*, s. 111, Idem, *Obóz pracy przymusowej...*, s. 60, M. Grudzińska, V. Rezler-Wasilewska, *Lublin. Lipowa 7...*, s. 505.

Między innymi na stronie 109 Autor podaje, że pierwszym komendantem utworzonego w październiku 1939 r. obozu jenieckiego na terenie dawnego lotniska Lubelskiej Wytwórni Samolotów został Feldwebel Bokel. Powołuje się przy tym na akta Komendatury Placu w Lublinie (sygn. 31, 44). Tymczasem obydwie informacje (datę utworzenia obozu, nazwisko komendanta) odnajdziemy w artykule Wojciecha Lenarczyka, który powołuje się na dokładnie to samo źródło (inne są strony)<sup>85</sup>. Na stronie 110 (przypis 26) Autor dysertacji przywołuje akta Rady Żydowskiej w Lublinie (sygn. 27, k. 34), informując, że „omawiane miejsce zaczęło być określane obozem pracy”. U W. Lenarczyka czytamy natomiast, że „W kontekście tych wydarzeń w aktach Rady Żydowskiej w Lublinie pojawił się zapis z 27 lipca o utworzeniu obozu pracy na lotnisku byłej fabryki samolotów”, a przypis odsyła nas do akt, na której powołał się w swoim artykule Lenarczyk<sup>86</sup>. Na stronie 134 Autor dysertacji omawiając konflikt między Kochem i Globocnikiem, którego przedmiotem była kontrola nad obozem przy Lipowej, powołuje się na meldunki polskiego ruchu oporu zamieszczane w „Informacji bieżącej”, które opublikowano w pracy z 2016 r. „Majdanek w dokumentach” pod red. W. Lenarczyka (przypis 139). Tenże zaś również opisuje ten konflikt, przy czym w swoim artykule podaje cytaty z meldunków, jeszcze wówczas zamieszczonych w pracy pod red. K. Marczewskiej i W. Ważniewskiego pt. *Obóz koncentracyjny na Majdanku w świetle akt Delegatury Rządu RP na Kraj (Zeszyty Majdanka, t. XX, 1999)*<sup>87</sup>. Na stronach 134 – 135 doktoratu czytamy o próbie podporządkowania „około 10 obozów pracy” (decyzja z 7 września 1943 r.) KL Lublin. W tym miejscu jego Autor powinien odwołać się do ustaleń W. Lenarczyka, a jest inaczej<sup>88</sup>. Lista komendantów KL Lublin znamy już od dawna, stąd należało ją opatrzyć stosownym przypisem (str. 179). Otwartym pozostaje pytanie skąd Autor zaczerpnął informacje o działającej w obozie poczcie (str. 180, brak przypisu) oraz licznych informacjach o pracownikach obozowej administracji zawartych na następnych stronach (181 – 187, mnóstwo nazwisk, funkcji, zdań – brak przypisów). Obsadę najważniejszych stanowisk administracyjnych Zamku (str. 188) przedstawiono już w pracy „*Hitlerowskie więzienie na Zamku w Lublinie. 1939 – 1944*”<sup>89</sup>. Obszerny akapit (str. 225) poświęcony liczbie jeńców wojskowych w obozie przy Lipowej, w którym Autor przytacza dane, w istotnym stopniu powtarza informacje zawarte w artykule M. Grudzińskiej i V. Rezler-Wasilewskiej. Tymczasem Autor podaje odniesienie do źródeł, które cytują wspomniane autorki<sup>90</sup>. O losie ukraińskich więźniów (str. 253, przypis 295), którzy zdecydowali się na współpracę z Niemcami, za co w zamian byli lepiej traktowani, czytamy już w pracy „*Więźniowie KL Lublin. 1941 – 1944*”<sup>91</sup>. W dysertacji mamy odwołanie do tego samego źródła, z których korzystała B. Siwek-Czuprak. Przywołując opinię Roberta Mayera na temat Josefa Obermaiera, która brzmiała, że „był chyba przyzwoitym człowiekiem” powołuje się Autor dysertacji na źródło, którego w tym samym kontekście użył W. Lenarczyk<sup>92</sup>. Podobnie opinia W. Dobrowolskiego na temat Aloisa Morawitza, która przywołana jest w recenzowanej pracy, pojawiła się w artykule W. Lenarczyka<sup>93</sup>. Postaci „Bubiego”, o której Autor wspomina na stronach 328 – 329, poświęcił już kilka słów Jakub Chmielewski<sup>94</sup>. Nie oznacza to oczywiście, że w dysertacji nie można o nim

<sup>85</sup> W. Lenarczyk, *Obóz pracy na Flugplatzu ...*, s. 66.

<sup>86</sup> Ibidem, s. 68.

<sup>87</sup> Idem, *Obóz pracy przymusowej ...*, s. 65.

<sup>88</sup> Ibidem, s. 66.

<sup>89</sup> B. Wróblewski, *op. cit.*, s. 41.

<sup>90</sup> M. Grudzińska, V. Rezler-Wasilewska, *Lublin. Lipowa 7...*, nr 4, s. 497.

<sup>91</sup> B. Siwek-Czuprak, *Deportowani ze Wschodu...*, s. 396 – 398.

<sup>92</sup> W. Lenarczyk, *Obóz pracy na Flugplatzu...*, s. 101.

<sup>93</sup> Ibidem, s. 106.

<sup>94</sup> J. Chmielewski, *Żydzi w KL Lublin*, w: *Więźniowie KL Lublin...*, s. 222 – 223.

wspomnieć, niemniej w tej sytuacji odwołanie do Chmielewskiego również powinno się pojawić, tym bardziej, że powołuje się na te same źródła (m.in. J. Kwiatkowskiego, D. Brzosko-Mędryk). O działalności Martina Schramma w obozie przy Lipowej wspominają już w swoim artykule M. Grudzińska i V. Rezler-Wasilewska, stąd w poświęconym mu akapicie należało zamieścić stosowny przypis odsyłający do *Kwartalnika Historii Żydów*<sup>95</sup>.

W pracy zdarzają się pojedyncze literówki, czego w tak obszernym tekście trudno jest uniknąć. Przy czym niektóre z nich wpływają na treść tekstu (m.in. tytuł artykułu T. Berensteina, który powinien brzmieć „O podłożu gospodarczym **sporów** między władzami”, a brzmi „O podłożu gospodarczym **sportów** między władzami”, str. 54), mennica zamiast miednica. W kilku miejscach zauważyłem powtórzenia całych fraz w jednym zdaniu (str. 36, 44). Pojawiają się również dość niefortunne sformułowania. O kilku wspomniałem wyżej. Tytułem przykładu: „przeładowuje” się towary, a ludzie z reguły „przesiadają się”: „od końca 1941 r. profil przybrał postać obozu pracy, koncentracji i eksterminacji Żydów oraz punktu przeładunkowego (zarówno dla ludności żydowskiej, jak i jej mienia” (str. 271)”. Przy okazji warto pamiętać, że „profil nie może przybrać postaci”. Przypisy, poza pojedynczymi przypadkami, nie budzą moich zastrzeżeń<sup>96</sup>.

### Konkluzja

We wstępie do recenzji zadałem pytanie o to czy recenzowana praca spełnia kryterium oryginalności. Z odpowiedzią na nie mam poważny dylemat. Jeśli uznamy, że jej pionierskość wynika z faktu jakim był postawiony sobie cel, to jest całościowa próba opisu niemieckiego systemu więziennictwa w okupowanym Lublinie, to odpowiedź będzie brzmiała tak. O ile się nie mylę, praca tego typu dotychczas nie powstała. Logicznym wnioskiem wynikającym z tej konstatacji pozostaje stwierdzenie, że założony cel Autor zrealizował. Otrzymaliśmy dysertację, w której zebrany materiał składa się na opowieść o niemieckim systemie więziennictwa w okupowanym Lublinie. Przy czym nie zmienia to faktu, że praca powstawała głównie w oparciu o istniejącą literaturę naukową. Wydaje się, że błąd popełniono w punkcie wyjścia – w momencie wyboru tematu doktoratu. Prowadzone od kilkudziesięciu lat badania naukowe dotyczące KL Lublin czy, może w mniejszym stopniu więzienia na Zamku, a w ostatnich latach również pozostałych instytucji, skutecznie wzbogacają naszą dotychczasową wiedzę. Jednocześnie ograniczają możliwości pracy kolejnym badaczom, o ile podążają oni utartymi już dawno ścieżkami.

W historiografii dotyczącej tematyki obozowo-więziennej dominował jak dotąd nurt martyrologiczny. Od zakończenia wojny minęło już jednak blisko 80 lat. Powinniśmy, o czym już wspominałem, mieć odwagę do zadawania pytań nieoczywistych, czasem być może budzących kontrowersje, przede wszystkim zaś szukać analogii (więzienie w Lublinie – inne więzienia)<sup>97</sup>. Jeśli podążamy gotowymi tropami pozostaje nam, tak jak to ma miejsce w analizowanym tu przypadku, tworzenie prac kompilacyjnych, które z powodu swojej drobiazgowości pozbawiane są walorów cechujący udane monografie przekrojowe. Niezwykle trudno jest w tak szczegółowych opracowaniach, na co wielokrotnie zwracałem uwagę, unikać licznych powtórzeń, które w

<sup>95</sup> M. Grudzińska, V. Rezler-Wasilewska, *Lublin. Lipowa 7...*, s. 504.

<sup>96</sup> Np. przypis na 433, s. 113 w którym brakuje tytułu dokumentu. Str. 370, przypis 16 powinno być cyt. za.

<sup>97</sup> Podawałem już kilka przykładów takich prac. Można w tym miejscu przywołać również pracę historyka z UMCS, która nie dotyczy okupacji niemieckiej, niemniej stanowi doskonały przykład pracy poszukującej, stawiającej nieoczywiste pytania. M. Mazur, *Antykomunistycznego podziemia portret zbiorowy 1944 – 1956. Aspekty mentalno-psychologiczne*, Warszawa – Lublin 2019.

przypadku pracy doktorskiej, powinny być skrupulatnie opatrywane przypisami. Podawanie źródeł wiedzy pozostaje wyrazem naszej rzetelności naukowej. Nie zawsze, jak się wydaje, w recenzowanej pracy jej dochowywano. Ta kwestia, moim zdaniem, pozostawia w ocenianej dysertacji najwięcej do życzenia. Wielokrotnie zwracałem uwagę na brak przypisów w miejscach, w których ich zamieszczenie wydawało się niezbędne. Tak jak bowiem można darować sobie umieszczenie przypisu przy okazji informowania o powołaniu do życia Generalnego Gubernatorstwa, tak w odniesieniu do wymienionych w recenzji licznych przykładów, jego brak należy traktować już jako poważny błąd.

Poza walorem, którym jest kompilacyjny charakter dysertacji, warto jeszcze zwrócić uwagę na dwie kwestie, które traktuję jako wartość dodaną. Pierwszą z nich pozostaje ujęcie komparatystyczne. Nie zawsze jest ono wystarczająco zaakcentowane, niemniej ostatnia część pracy, o czym już wspominałem, chyba najlepiej, moim zdaniem, spełnia to zadanie. Drugą z nich stanowią wszelkie nowe informacje, które dotyczą niebadanych dotychczas instytucji. Warto być może przemyśleć pomysł przygotowania odrębnego artykułu, w którym w systematycznym wykładzie – nieprzerywanym obszernymi passusami o KL Lublin czy Zamku – przedstawi Autor historię innych niż najważniejsze instytucji współtworzących w latach 1939 – 1944 w Lublinie niemiecki system więzienny.

#### **Wniosek końcowy**

Stwierdzam, pomimo odnotowanych błędów, że zgodnie z ustawą *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* z dnia 20 lipca 2018, art. 187 p. 1 i 2 (DzU 30 VIII 2018, poz. 1668) przedłożona dysertacja w minimalnym stopniu spełnia wymagania potrzebne do uznania jej za „oryginalne rozwiązanie problemu naukowego”. Jej Autor wykazał się „ogólną wiedzą teoretyczną” i dowiódł, choć nie bez zastrzeżeń, że posiadał „umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy naukowej”. W związku z powyższym wnioskuję o dopuszczenie Pana Marcina Michniowskiego do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Mateusz Rodak

